

Władysław Figarski
Uniwersytet Warszawski

JĘZYK ROSYJSKI W POLSCE — FAKTY I MITY

Język Aleksandra Puszkina nigdy nie miał szczęścia u mieszkańców naszego kraju. Jego odbioru, traktowania i uczenia się nie da się porównać z innymi językami obcymi. Ziemia ojczysta Polaków to nie urodzajny czarnoziem dla języka i kultury naszych wschodnich sąsiadów, a co najwyżej grunt skalisty z warstwami piasku i gliny, gleba zakwaszona, uboga w próchnicę i nieurodzajna. Doświadczenia historyczne, a nade wszystko rzeczywistość, w jakiej przyszło nam żyć, wskazują, że nie można tu liczyć na jakąś zasadniczą zmianę, na coś w rodzaju życzliwej reaktywacji. Należy raczej oczekiwać dalszej dewastacji i degradacji. Dlaczego tak się dzieje? Myślę, że sprawa jest poważna i zasługuje na komentarz z nieco szerszej perspektywy.

Rosja zawsze wzbudzała zainteresowanie, a nierzadko i podziw bardzo wielu państw i narodów na wszystkich kontynentach. Wzbudzała też strach, a nawet grozę — zwłaszcza wśród swoich sąsiadów, zarówno tych bliższych, jak i dalszych. Polacy doświadczyli tego w nadmiarze. Ekspansjonizm rosyjski to dla nas nie tylko pojęcie z kręgu teoretycznych rozważań, ale przede wszystkim z naszych doświadczeń w kontaktach najpierw z Rosją, Księstwem Moskiewskim, Rosją carską, a następnie Związkiem Sowieckim i dzisiejszą Federacją Rosyjską. Rozległość terytorialna tego państwa, jego położenie geopolityczne, niezmierzone bogactwa naturalne, ludność liczona w setkach milionów, ekspansja militarna, despotyzm — to bodaj najważniejsze filary, na których opierała się w przeszłości kondycja tego państwa. Tak mniemają zwłaszcza ci, którzy poznali ten kraj i jego mieszkańców nieco bliżej, a nie daj Boże, doświadczyli „dobrodziejstw” płynących ze sposobów sprawowania w nim władzy na wszystkich szczeblach, począwszy od najniższego a skończywszy na władzy najwyższej. A swoją drogą nie bardzo wiadomo, czy takie stopniowanie władzy w tym kraju można uznać za właściwe. W Rosji zawsze było tak, że władza jest władzą bez względu na to, kto i na jakim szczeblu ją sprawuje, zawsze należy się jej podporządkować, a najlepiej po prostu się jej bać. Taki sposób jej sprawowania

ukształtowany został w ciągu stuleci — okrutni carowie w Rosji carskiej, despotyczni władcy w Związku Sowieckim, „demokratyczni przywódcy” w dzisiejszej Federacji Rosyjskiej — to tylko symbole tej władzy.

Mieszkańcy świata zachodniego postrzegali Rosję nie tylko jako zagrożenie wolności we wszystkich wymiarach tego pojęcia, ale także jako zagrożenie ich pokojowego bytu. Tak było przez wiele, wiele lat, chociaż natężenie owego zagrożenia w różnych okresach zmieniało się w zależności od sytuacji wewnętrznej w Rosji, a także jej relacji z innymi państwami w skali globalnej. Wydaje się, że i dziś cień owego zagrożenia w większym lub mniejszym stopniu pada nie tylko na kraje i narody europejskie.

Na przestrzeni dziejów — tych bardzo odległych i tych całkiem bliskich — mieliśmy i mamy do czynienia także z innym wymiarem postrzegania Rosji przez bardzo wielu mieszkańców naszego globu, w tym także przez pewną część Polaków. W ich świadomości szczególnie Związek Radziecki jawił się jako ostoja pokoju, sprawiedliwości społecznej i postępu w skali światowej. Świadomość to niezwykle trwała i odporna na oczywiste fakty, które dla społeczeństw demokratycznych są zaprzeczeniem owych wartości. Mowa tu o wspomianej już agresji militarnej, zwłaszcza wobec państw sąsiednich, o łamaniu praw człowieka wszędzie tam, dokąd sięgnęła „wyzwolicielka Rosja”, o ludobójstwie i gwałcie zadawanym własnemu narodowi i narodom zawłaszczanym, o cywilizacyjnym zacofaniu. Ale wszystko to wydaje się zupełnie nieistotne nie tylko dla zwolenników i wyznawców sowietyzmu w skali światowej, ale także dla znacznej części samych Rosjan, dla których utożsamianie potęgi i bogactwa własnego kraju z poszerzaniem jego terytorium za każdą cenę było i jest czymś aż nadto oczywistym. Rosja potężna to Rosja wielka terytorialnie i odwrotnie: Rosja wielka terytorialnie — to potęga i siła Rosji. „Matka-Rosja” nigdy nie mogła być mała. I to był klucz do bezkompromisowego parcia tego państwa we wszystkich możliwych kierunkach, parcia wymierzonego przeciw wszystkim jego sąsiadom. Ów klucz wkładali w ręce swoich władców sami Rosjanie, naród dumny, odporny na krzywdy zadawane przez rodzimych ciemniźcyeli, ale zawsze gotowy do najwyższych poświęceń dla dobra swojej Ojczyzny, przy czym owo poświęcenie stawało się dewizą życiową wszystkich pokoleń Rosjan, bez względu na czasy, w jakich przyszło im żyć. W imię „Matki-Rosji” władcy Kremla mogli czynić wszystko — od przymusu ubóstwiania siebie, swoich rządów i własnego aparatu państwowego, poprzez ograniczenie, a nawet całkowitą likwidację wolności ludzkiej i wszelkich jej atrybutów, a skończywszy na masowych zbrodniach i imperialnych grabieżach.

Ale Rosja to nie tylko państwo ze wszystkimi jego atrybutami, z władzą i środkami panowania nad ludźmi, to także rodzaj symbolu, czegoś, co w wymiarze filozoficznym zagościło w świadomości mieszkańców naszego

globu jako specyficzna, wielopłaszczyznowa, symboliczna wartość w ferze duchowej i materialnej, odnoszącej się właśnie do Rosji. To rodzaj kultury w najszerszym tego słowa znaczeniu, skupiającej, niczym w soczewce, wszystkie możliwe jej odcienie. To wreszcie rodzaj uniwersalizmu słowiańskiego z jego tradycjami w zakresie wszystkich dziedzin życia — życia duchowego i materialnego.

O potędze i wielkości Rosji w takim właśnie wymiarze, o tożsamości rosyjskiej nie decyduje się z dnia na dzień, nie stanowią o tym ani rosyjscy politycy, ani ich doraźne interesy. Decydują ludzie zamieszkujący ten wielki obszar zwany ziemią rosyjską, i to oni, z pokolenia na pokolenie, wnoszą do tych wartości to, co tkwi w ich sercach i umysłach, tworząc niepowtarzalną, jedyną w swoim rodzaju mozaikę rosyjskiego ducha. Jest to więc niezwykle i niepowtarzalny zarazem fenomen, dzieło serc i umysłów ludzkich w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ale tego aspektu wartości Rosji my Polacy jakoś nie chcemy czy nie potrafimy dostrzec.

W procesie tworzenia duchowych i materialnych wartości Rosji, bo przecież jest to proces wciąż żywy, rolę szczególną zawsze odgrywali ludzie światli — poeci, pisarze, uczeni, kompozytorzy, malarze, inżynierowie, pedagodzy, mistrzowie rzemiosła, liczne grono odkrywców i badaczy — słowem wszyscy, którzy swoim talentem, otwartością umysłu i pracowitością wnosili w przeszłości i wnoszą po dziś dzień przysłowiowe cegielki do budowy wielkiego domu — swojej Rosji. To nic, że dom ów nie zawsze urządzony jest w dobrym guście, że do jego funkcjonalności można mieć wiele zastrzeżeń, że tu i ówdzie coś w nim pęka, wykrusza się, albo popada w ruinę. Liczy się symbol: Rosja i jej trwanie! Rosja — mocarstwo! Rosja wielka dla swoich i Rosja potężna na arenie międzynarodowej! To zawsze było w cenie. Tak jest także dziś, i chciałoby się powiedzieć — tak będzie zawsze. Będzie, ponieważ tak widzą swoją Ojczyznę sami Rosjanie. Nie mówi się i pisze o Rosji sprawiedliwej i demokratycznej; dla władz rosyjskich były to zawsze pojęcia względne, aby nie powiedzieć: drugoplanowe. W tych kręgach inne było i jest poczucie sprawiedliwości i inna miara demokracji. A to, że owa „inność” niezbyt przystaje do wyobrażeń i pragnień zwykłych ludzi, to już zupełnie inna sprawa.

Wiadomo powszechnie, że zainteresowanie Rosją ze strony świata zachodniego ma wielowiekową tradycję, przy czym czasy Piotra I (1672–1725), kiedy to Rosja stała się mocarstwem odgrywającym coraz większą rolę w ówczesnej Europie, uznaje się za przełomowe. Wówczas to jej kontakty z krajami zachodnimi znacznie się ożywiły, co musiało wywołać zainteresowanie tym wielkim krajem ze strony polityków, badaczy, uczonych, twórców kultury, a także przedstawicieli różnych sfer życia gospodarczego na Zachodzie.

Rosja od tamtych czasów z roku na rok stawała się państwem coraz silniejszym, wpływając na losy innych państw i narodów, mając na względzie wyłącznie własne korzyści. Polska odczuła to bardzo dotkliwie. I to jest jeden z najbardziej istotnych czynników decydujących o naszych wzajemnych relacjach, o postawie i mentalności Polaków wobec Rosji i wszystkiego, co z Rosją było i jest związane. Nie jest to stan powierzchowny, tymczasowy. Jest to stan mający swoje korzenie już nie tylko w świadomości, ale i w psychice Polaków, stan nader złożony, kształtowany na przestrzeni stuleci, a więc o znacznym potencjale, stan będący wynikiem oddziaływania na Polaków i Rosjan skomplikowanych procesów dziejowych, których owoce zbierają po dziś dzień zarówno jedni, jak i drudzy. Przecież w mniemaniu Rosjan Polacy to nie przysłowiowe „niewinne owieczki”, to także „agresorzy” i „niewdzięcznicy,” to „polskie pany”. Są to oczywiście dość ogólne, aby nie powiedzieć uproszczone opinie, ale z całą pewnością można i trzeba zapisać je po stronie faktów, którymi z różnym skutkiem zajmują się historycy, politolodzy, psychologowie społeczni i inni badacze po obydwu stronach, nie wyłączając — rzecz jasna — dziennikarzy i publicystów. Czy ich wysiłki przynoszą jakieś pozytywne dla obydwu stron korzyści? Czy wszystko to zmierza ku lepszemu? — bardzo wątpię. Parafrazując wypowiedź jednego z bohaterów znanego polskiego filmu można powiedzieć: „Ot i zapętlila nas historia, a czart karty rozdaje”. Niestety, rozdaje także dziś. I po stronie mitów można zapisać prawdopodobieństwo, że obraz ten zmieni się w najbliższej przyszłości. Stosunki polsko-rosyjskie i rosyjsko-polskie są obecnie nie najlepsze i wydają się zmierzać w kierunku, który niewiele ma wspólnego z normalnością.

Jak w tym „zapętleńiu” radzi sobie u nas język Aleksandra Puszkina? Bardzo różnie, więcej u Polaków niechęci, drwiny i lekceważenia niż normalności, nie mówiąc już o tak potrzebnej w tej kwestii racjonalności. Tak było od dawna, a chciałoby się powiedzieć — od zawsze.

W dokumentach Komisji Edukacji Narodowej była mowa o nauczaniu języka niemieckiego i francuskiego, o innych językach nowożytnych, w tym o języku rosyjskim, mowy nie było. Innymi słowy, ustawy KEN oficjalnie nie nakazywały nauki rosyjskiego w szkołach polskich. Nadmienić jednak trzeba, że zacofanie cywilizacyjne w kwestii nauczania języków obcych było wówczas w Polsce zaiste przerażające: „Na co temu, który się do szabli lub do berła urodził, uczyć się świergotać po francusku, szwargotać po niemiecku? ...te języki, ile po części heretyckie, rewolucyjne i bezbożne, wielką są polskich obyczajów zarazą, wielką dla kraju naszego szkodą...”¹).

¹ „Monitor” z roku 1773, XVII, s. 130. Podaję za: M. Cieśla: *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*. Warszawa: PWN 1974, s. 110.

W takich warunkach o języku rosyjskim mowy być nie mogło. A jeżeli nawet pojawił się tu i ówdzie, to był traktowany jako język zupełnie trzeciorzędny. No, może z wyjątkiem tej części mieszczaństwa i szlachty polskiej, która utrzymywała bliskie kontakty gospodarcze i towarzyskie ze środowiskiem rosyjskim.

Na mocy traktatów rozbiorowych z lat 1772–1795 Rosja zagarnęła 62% obszaru i 45% ludności dawnej Rzeczypospolitej, wpisując się tym samym w naszą historię w sposób najgorszy z możliwych.

Po klęsce Napoleona był jeszcze czwarty rozbiór Polski — likwidacja Księstwa Warszawskiego i utworzenie Królestwa Polskiego, połączonego unią personalną z Rosją jako głównym uczestnikiem międzynarodowej grabieży Polski. Co więcej, aby uniemożliwić Polsce wybiecie się na niepodległość, z inicjatywy cara Aleksandra I powołany został sojusz mocarstw zaborczych zwany Świętym Przymierzem, mający strzec ustalonego na kongresie wiedeńskim (1815) tak zwanego ładu europejskiego.

Rozpoczął się najbardziej ponury okres w dziejach Rzeczypospolitej, okres niewoli i dyskryminowania narodu polskiego, jego wyniszczania zarówno w sensie materialnym, jak i duchowym. A parła do tego przede wszystkim Rosja.

W nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku wybuchło powstanie przeciw rosyjskim ciemężycielom. Walki skończyły się klęską powstańców. W zaborze rosyjskim nastąpił okres represyjnych rządów. Na 20 lat wprowadzono stan wyjątkowy. Car Rosji odebrał Królestwu konstytucję i zlikwidował sejm, żołnierzy polskich wcielił do wojska rosyjskiego. Zaczęły się liczne przesiedlenia i konfiskaty majątków szlacheckich, zlikwidowano polskie instytucje naukowe i oświatowe. Język polski usunięto ze szkół. Rosyjski stał się językiem wykładowym w szkołach i instytucjach oświatowych, obowiązywał w urzędach. Proces rusyfikacji pogłębiał się.

W styczniu 1863 roku wybuchło w Królestwie kolejne powstanie. Oddziały powstańców stoczyły setki potyczek z przeważającymi wojskami carskimi. Powstanie skończyło się klęską. Znowu zaczęły się represje. Zsyłki na Sybir i konfiskaty majątków zdawały się nie mieć końca.

To były fakty, które w świadomości Polaków zostawiły trwałe ślady, ślady narastającej niechęci, a następnie wrogości wobec Rosji i wszystkiego, co rosyjskie, a więc także wobec rosyjskiego języka. Tych faktów lekceważyć nie można, jeżeli chcemy w sposób rzeczowy i obiektywny analizować nasz stosunek do języka Puszkina. Niestety, przez wiele lat staraliśmy się o nich mówić „z pewną nieśmiałością”, albo nie mówić wcale. Takie były czasy, takie uwarunkowania polityczne. Opierając się na pojedynczych przykładach, a zwłaszcza na wzajemnych relacjach dwóch wielkich poetów — Mickiewicza i Puszkina, budowaliśmy mity „o wielkich tradycjach

przyjaźni między Polakami i Rosjanami”, mając nadzieję na trwałość tej budowli, która w gruncie rzeczy nie miała nawet lichych ścian, nie mówiąc już o fundamentach.

Okres międzywojenny to czas pogłębiającej się wzajemnej polsko-rosyjskiej wrogości, co musiało przełożyć się także na niechęć do języka Puszkina. Od czasu do czasu pojawiały się wprawdzie postulaty, aby ze względów politycznych i ekonomicznych wprowadzić język rosyjski do szkół, ale na tym się kończyło.

Przysłowiowej oliwy do ognia dolewały kolejne wydarzenia polityczne na linii Polska-Rosja. Myślę tu o konflikcie zbrojnym z 1920 roku, czyli o tak zwanej wojnie polsko-bolszewickiej, o pakcie Ribbentrop-Mołotow, w którym zaplanowano nowy rozbiór Polski, o napaści na Polskę przez Niemcy hitlerowskie i Rosję bolszewicką (odpowiednio 1 i 17 września 1939 roku), o zbrodniach stalinowskich na narodzie polskim, w tym o niebывалych mordach polskich oficerów i przedstawicieli inteligencji w Katyniu, Miednoje i Ostaszkowie. Myślę o nadludzkim cierpieniu i śmierci tysięcy Polaków unicestwianych przez stalinowski reżim.

Skończyła się druga wojna światowa, wojna okupiona milionami istnień ludzkich i niebывалymi zniszczeniami zarówno w ówczesnym Związku Radzieckim, jak i w krajach okupowanych. Ale nie skończył się dramat Polski i Polaków. Polska, za zgodą Stanów Zjednoczonych i Anglii, znalazła się w strefie interesów radzieckich. Były to interesy wobec Polski i Polaków zdecydowanie wrogie. Natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski (1944) rozpoczął się krwawy terror wobec żołnierzy Armii Krajowej i jej sprzymierzeńców, wobec wszelkich przeciwników tzw. władzy ludowej. Społeczeństwo polskie, udręczone okupacją hitlerowską, nie doczekało się Polski niepodległej i demokratycznej, doczekało się Polski sterowanej z Moskwy, Polski ideowo obcej, Polski, w której oficjalna linia rządzenia państwem daleko odbiegała od rzeczywistych pragnień i nastrojów Polaków. Przyjaźń polsko-radziecka stała się nakazem, a następnie konstytucyjną powinnością. Język rosyjski trafił do wszystkich szkół i uczelni wyższych jako obowiązkowy. Jego nauczanie przebiegało najczęściej w atmosferze zakłamania i powszechnej niechęci. Kojarzone było z polityczną indoktrynacją i chęcią utrwalania wpływów radzieckich we wszystkich dziedzinach życia. I to nie były mity, to były fakty.

Pod względem liczby obywateli objętych obowiązkowym nauczaniem języka rosyjskiego Polska była zaliczana do czołówki światowej. W książce Witalija Kostomarowa *Русский язык в современном мире* z 1974 roku wymienia się liczbę 7 117 000 Polaków uczących się tego języka (dla porównania: w Bułgarii nieco ponad milion, na Węgrzech równy milion, w NRD trzy miliony, w Czechosłowacji półtora miliona itd.). Czy był to wyraz niebываłej

kariery języka naszych wschodnich sąsiadów także w naszym kraju? Nie sądzę. Był to stan kreowany w oparciu o przesłanki wyłącznie politycznie, stan nie mający nic wspólnego z rzeczywistym procesem uczenia się skądinąd pięknego przecież języka Puszkina. Mieliśmy wówczas do czynienia z faktami, które dadzą się policzyć z większą lub mniejszą dokładnością, bo przecież liczbę uczących się języka rosyjskiego w tamtych czasach, a także i dziś, można ustalić, programy i podręczniki można przywołać, ich twórców i autorów także. Ale mieliśmy przecież do czynienia z jedną z największych mistyfikacji i to w wydaniu masowym, można rzec — ogólnonarodowym. Bo oto po stronie faktów możemy zapisać nauczanie języka rosyjskiego jako takie, mając wszakże na uwadze zróżnicowaną jakość tego procesu, z reguły daleką od standardów w tej dziedzinie obowiązujących, a po stronie mitów to, co nazwać możemy rzeczywistym uczeniem się tego języka. Tu dominowało uczenie się pozorowane, chociaż — jak to zawsze bywa — zdarzały się wśród uczniów i studentów prawdziwe perełki. Nie mogło być inaczej, jeżeli weźmiemy pod uwagę mnogość i różnorodność uwarunkowań tego zjawiska, a zwłaszcza uwarunkowań polityczno-społecznych. Przecież władze PRL stawiały przed szkołami wszystkich szczebli obowiązek nie tylko kształcenia, ale i wychowania młodego pokolenia w duchu ideologii marksistowsko-leninowskiej, której wyrazem był zniechęcony nie tylko przez Polaków komunizm łącznie z przejściową jego formą, jaką był tak zwany marksistowsko-leninowski socjalizm, do wdrażania którego zaprzęgnięto cały aparat państwowy z jego wszystkimi agendami, w tym także, a może przede wszystkim, środkami masowego przekazu, kulturą, szkolnictwem, organizacjami społecznymi i młodzieżowymi, a nawet — jeśli się udało — osobami duchownymi. Cała ta machina pracowała i to dosyć skutecznie, chociaż tu i ówdzie jej tryby i trybiki zgrzytały, zacinęły się, a bywało, że pracować przestawały, co musiało doprowadzić nie tylko do spowalniania tych jakże negatywnych procesów społecznych, ale i do całkowitej niewydolności narzuconego Polakom systemu, co — jak wiemy — zakończyło się całkowitą jego klęską.

Trzeba przyznać, że jednym z takich trybików władze partyjne i państwowe PRL uczyniły m.in. język rosyjski nauczany — jak już wspominałem — obowiązkowo. I nie był to trybik taki sobie. Był całkiem okazały i w całej propagandowej machinie bardzo znaczący. Można rzec, że było to całkiem spore koło zębate. Język Puszkina, jako przedmiot nauczania szkolnego, został nacechowany politycznie od samego początku jego wprowadzenia do naszych szkół, tj. od roku 1945. Dotyczyło to także nauczycieli tego języka. Stan taki trwał aż do czasu wielkich przemian ustrojowych zapoczątkowanych przez polską Solidarność, zakończonych, jak wiemy, wolnymi wyborami w 1989 roku. Przez cały ten okres polscy rusycyści traktowani byli

przez władze partyjne i oświatowe wszystkich szczebli w sposób wybitnie instrumentalny. To m.in. na tej grupie nauczycieli spoczywał obowiązek indoktrynacji polskiej młodzieży zgodnie z obowiązującą ideologią marksistowsko-leninowską, w której „przyjaźń i współpraca ze Związkiem Radzieckim” zapisana była szczególnie wyraziście. Nie byliśmy — jako rusycyści — w stanie uwolnić się od tej okropnej ideologicznej przywary, od tego ideologicznego przyodziewku, chociaż — tu trzeba spojrzeć prawdzie w oczy — byli wśród nas i tacy, którzy w takim odzieniu czuli się całkiem dobrze.

Jeżeli w pierwszych programach i tzw. instrukcjach programowych pierwszym celem nauczania języka rosyjskiego było „kształtowanie naukowego poglądu na świat i moralności socjalistycznej i poznanie najistotniejszych przejawów życia i kultury narodów ZSRR”, a zakres tematyki obejmował: „budownictwo socjalistyczne, konstytucję ZSRR, opowiadania o bohaterach ZSRR, wodzach partii i rządu itd.”², to łatwo sobie wyobrazić jakie rozterki moralne i pedagogiczne przeżywali rusycyści, którzy nauczali języka Puszkina *con amore*. Dla nich lektura artykułów w rodzaju *Wnioski dla nauczycieli języka rosyjskiego wypływające ze wskazań IX Plenum KCPZPR*, publikowanych na łamach „Języka Rosyjskiego”, czasopisma skądinąd wielce zasłużonego, których autorami były skądinąd znane postaci ze świata rusycystycznego, musiało być szczególnie upokarzające.

Czy i w jakim stopniu owe zadania ideologiczne były wdrażane w praktyce — trudno teraz ocenić. Prawdopodobnie bywało różnie. Byli zapewne tacy, którzy, kierując się przesłankami ideologicznymi, albo ze zwykłego strachu, podejmowali w tym zakresie jakieś działania „wychowawcze”. Globalnie jednak całą tę ideologizację rusycystyczną jestem skłonny zapisać po stronie mitów, a nie faktów mających zasadnicze znaczenie. Większość rusycystów potrafiła, jak sądzę, zachować zdrowy rozsądek, zwłaszcza, że w takich wypadkach mogła liczyć na wsparcie ze strony swoich podopiecznych i ich rodziców. Oczywiście, nie wykluczam przypadków skrajnych. Tu trzeba by ocenę sygnalizowanego zjawiska całkowicie odwrócić — po stronie mitów zapisać nauczanie zdroworozsądkowe, w którym ideologizację przedmiotu udawało się sprowadzić do minimum, bo o całkowitym jej wykluczeniu chyba nie mogło być mowy, a po stronie faktów — pseudonauczanie języka, w którym dominowała ideologia i propaganda jako narzędzia indoktrynacji młodych Polaków, a rzeczywisty proces nauczania schodził na drugi plan, lub bywał całkowicie marginalizowany.

² Zob. *Program nauki w 8-letniej szkole podstawowej (projekt)*. *Języki obce*. „Dziennik Urzędowy Min. Ośw.” 1947, nr 4, poz. 90, a także *Program nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej (projekt)*. *Języki Obce*, Warszawa: PZWS 1949.

Na szczęście, z upływem lat i postępującymi zmianami politycznymi, sytuacja stopniowo się poprawiała. W kolejnych programach nauczania języka rosyjskiego akcent stopniowo przesuwno w stronę praktycznej znajomości tego języka i posługiwania się nim w prostych sytuacjach związanych z życiem codziennym, zaś tematyka ćwiczeń w mówieniu, czytaniu i pisaniu koncentrowała się wokół takich zagadnień, jak życie i praca młodzieży w szkole i w domu, obrazki z życia miasta i wsi radzieckiej, baśnie ludowe, przysłowia itp. Nie zabrakło jednak opowiadań z życia Lenina, Rewolucji Październikowej, obrazków z życia kołchozu i sowchozu, działalności Komsomołu, walki młodzieży radzieckiej z hitlerowskim najeźdźcą, polsko-radzieckiego braterstwa broni i przyjaźni obu narodów, osiągnięć ZSRR itp. Chodziło także o wdrażanie uczniów do samodzielnej lektury radzieckiej prasy codziennej i czasopism, utworów literatury pięknej i wydawnictw popularnonaukowych³. Skuteczność realizacji tych haseł programowych przez rusycystów zapisałbym po stronie mitów, bowiem rzeczywista praca wychowawcza w tej dziedzinie odbywała się gdzie indziej, najczęściej w domu rodzinnym ucznia i była o wiele bardziej skuteczna w porównaniu z tym, co działo się lub miało się odbywać na lekcjach języka rosyjskiego.

Wejście w życie nowych programów i podręczników w latach 1883/1984 (szkoły podstawowe), 1986/1987 (szkoły średnie) spowodowało znaczącą zmianę w podejściu do nauczania języka rosyjskiego. Jednym z podstawowych założeń, jakie wówczas przyjęto, było stwierdzenie, że „proces uczenia się i nauczania języka zmierzać będzie do ukształtowania u uczniów dwóch rodzajów kompetencji: kompetencji komunikacyjnej i kompetencji językowej (lingwistycznej)”. Zdefiniowano obydwie te pojęcia, określono cele, treści kształcenia i wychowania, sporządzono indeks kategorii semantycznych, a całość opatrzone rzeczowym komentarzem itd.⁴.

Osobiście sądzę, że było to wydarzenie przełomowe, i to nie tylko w kategoriach formalnych, odnoszących się do nauczania i uczenia się języka rosyjskiego w naszym kraju, ale przede wszystkim w samym podejściu do dydaktyki rusycystycznej, w tym, co dziś kryje się w sformułowaniu: *współczesna glottodydaktyka stosowana*. Tak na dobrą sprawę to dopiero wówczas rozpoczął się proces wyzwiania się polskiej dydaktyki rusycystycznej z ciasnego gorsetu tradycyjnej metodyki nauczania języka rosyjskiego, wywodzącej się w głównej mierze z metodyki radzieckiej. W latach wcześniejszych takie podejście dla większości polskich rusycystów było po prostu trudne do wyobrażenia. Teraz stało się faktem. Ale czy za tymi nowoczesnymi (nowoczesnymi w odniesieniu do języka rosyjskiego) progra-

³ Zob. *Program nauczania 8-klasowej szkoły podstawowej (tymczasowy). Język rosyjski*. Warszawa: PZWS 1963.

⁴ Zob. m.in. *Program szkoły podstawowej. Język rosyjski*. „Język Rosyjski” 1983, nr 2.

mami mieliśmy do czynienia z równie nowoczesną ich realizacją w klasach szkolnych, a co za tym idzie — także z lepszymi wynikami w nauce języka rosyjskiego? Niestety, tego rodzaju przełożenie trzeba nam zapisać po stronie mitów. W dalszym ciągu dominowały stare przyzwyczajenia, stare sposoby nauczania, rutyna i werbalizm. Tempo przyrostu sprawności językowych uczniów szkół podstawowych i średnich było niesłychanie powolne, co świadczy o tym, że zakładane cele nigdy nie były osiągnięte, pozostawały w sferze mitów. Mitem było przekonanie jakoby uczniowie akceptowali obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego i uważali taki stan za uzasadniony. Jeżeli nawet w rozmaitych badaniach taką postawę deklarowali, to patrząc z dzisiejszej perspektywy na takie deklaracje, możemy z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że był to wyraz lęku przed wyrażeniem opinii prawdziwych lub do prawdy zbliżonych. Niestety, tego rodzaju „prawdy objawione” były publikowane i upowszechniane. Samokrytycznie muszę przyznać, że znalazły się one także i w niektórych moich pracach z tamtego okresu.

W roku 1990 status języka rosyjskiego został zrównany z innymi językami obcymi, język Puszkina przestał być w Polsce przedmiotem nauczania obowiązkowego. I bardzo dobrze, że się tak stało, choć tak naprawdę mieliśmy do czynienia z następstwami, które w żaden sposób nie mieszczą się w kategoriach tolerancji i racjonalizmu pedagogicznego. Rozpoczął się mianowicie czas odwetu, tj. eliminowania tego języka ze szkół i to na skalę masową, ponury czas dyskryminowania zarówno samego języka, jak i jego nauczycieli. Głosy, że jest to język „komunistyczny” (sic!) i dlatego należy go usunąć ze szkół, wcale nie były rzadkością. Były to opinie zawstydzające, tym bardziej że pojawiały się w tak zwanym środowisku oświatowym. Nie miało to nic wspólnego z nowoczesnym pojmowaniem świata i istotą porozumiewania się ludzi o różnych doświadczeniach historycznych, odmiennych kulturach i tradycjach. I to nie były mity, to były fakty. A dla porządku nadmienić trzeba, że w tym samym czasie w krajach cywilizacji zachodniej z ożywieniem przyjmowano i realizowano postanowienia tak zwanej Karty Paryskiej Nowej Europy⁵.

Po jakimś czasie przyszło jednak pewne opamiętanie. Apele, nawoływania i publikacje ludzi mających dystans do tego, co się wówczas działo, odniosły pewien skutek. Szczególnie cenne były w tamtych, nieodległych przecież latach, wypowiedzi wybitnych profesorów — anglistów, germanistów, romanistów, a także przedstawicieli świata kultury — artystów, literatów, aktorów i publicystów. Pamiętam jak Pani Profesor Hanna Komorowska,

⁵ Czytamy w niej m.in. „Postanawiamy uczynić szczególny wysiłek w naszej polityce narodowej w kierunku głębszego poparcia wzajemnego porozumienia się, w szczególności wśród młodzieży [...] poprzez nauczanie języków innych krajów [...]” (listopad 1990).

wybitna anglistka, nawoływała: „Niepokój budzi dość krótkowzroczne — z politycznego i ekonomicznego punktu widzenia — eliminowanie języka rosyjskiego”, pamiętam jeszcze bardziej pryncypialne, publiczne wypowiedzi Pana Profesora Franciszka Gruczy, wybitnego germanisty, pamiętam reakcję mojego francuskiego kolegi, Profesora Jeana Durena, który nie mógł pojąć, dlaczego w Polsce dyskryminuje się jeden z najpiękniejszych języków słowiańskich, a Pan Daniel Olbrychski w sposób manifestacyjny posługiwał się językiem rosyjskim opowiadając o swojej znajomości z wybitnymi artystami rosyjskimi. Ale pamiętam również atmosferę niepokoju wśród studentów rusycystyki mojego Uniwersytetu — zarówno ze studiów dziennych, jak i z zaocznych. W oczach tych ostatnich widać było przerażenie i strach przed utratą pracy, a to przecież oznaczało brak środków niezbędnych do normalnego życia. Przywołam tylko jeden przykład: w latach 1991/1992 blisko 4500 nauczycieli języka rosyjskiego skierowano do nauczania innych przedmiotów, a tym samym z dnia na dzień stali się oni nauczycielami bez odpowiednich kwalifikacji.

Rodzajem koła ratunkowego dla rusycystów pracujących wówczas w polskich szkołach okazały się opublikowane na początku lat 90. nowe, napisane i wydane w sposób nowoczesny, atrakcyjne dla polskiego ucznia podręczniki szkolne, takie jak *Доброе утро!, Привет!* mojego autorstwa oraz *Как дела?* Haliny Granatowskiej i Ireny Daneckiej. Nie bez znaczenia były także publikacje na łamach czasopisma „Języki Obce w Szkole” dotyczące nauczania języka rosyjskiego i stosunku do tego przedmiotu w krajach Europy Zachodniej. W ten nurt także osobiście się wpisałem. Ale były to, jak już wspomniałem, ledwie koła ratunkowe, które w żadnym razie nie mogły zatrzymać tej niszczącej lawiny. Być rusycystą i nauczać w tamtych latach języka rosyjskiego graniczyło z prawdziwym bohaterstwem. Wielu z nich doświadczyło przykrych upokorzeń, a niektórzy prymitywnej pogardy, demonstrowanej w sposób bardziej lub mniej otwarty. I to również nie były mity, to były fakty.

Efekty owej niszczącej lawiny okazały się zatrwające. Powszechność nauczania języka rosyjskiego w Polsce od 1992 roku systematycznie maleje. Wskaźnik powszechności tego języka w ciągu następnych czterech lat zmalał ponad pięciokrotnie. Jednak tempo owego spadku jakby nieco spadło już w roku szkolnym 2005/2006. Wskaźniki oscylują w granicach 15% w roku szkolnym 2004/2005 do 14 procent w roku następnym. Oznaczałoby to, że sytuacja powoli zaczyna się stabilizować i miejsce dla języka rosyjskiego, obok innych języków nowożytnych, w polskich szkołach jest i będzie, oczywiście na miarę potrzeb i zainteresowań uczącej się młodzieży. Oby tylko tej tendencji nie zakłócili politycy po obydwu stronach, ku czemu w sposób coraz bardziej widoczny ostatnio zmierzają. Materia jest bowiem bardzo delikatna i nader wrażliwa na tego rodzaju uwarunkowania.

W tym miejscu chciałbym wskazać jeszcze na kilka szczegółów, w moim odczuciu bardzo znaczących w kontekście szkolnej dydaktyki rusycystycznej. Otóż powszechnie sądzi się, że dobrowolny wybór języka rosyjskiego przez uczniów naszych szkół powinien niejako automatycznie przekładać się na lepsze wyniki nauczania. Niestety tak się nie dzieje. Jakość procesu nauczania i uczenia się tego języka w bardzo wielu szkołach jest zatrważająco niska i wcale się nie poprawiła w stosunku do wyników obserwowanych w czasach, kiedy rosyjski był językiem obowiązkowym. Tak wynika z badań moich magistrantów. Uczniowie masowo skarżą się na nieciekawą, nudną lekcję i rutynę nauczycielską. Aż 189 na 200 badanych uczniów gimnazjów i liceów w powiecie makowskim nigdy nie korzystało na lekcjach języka rosyjskiego z komputera, Internetu, filmu w wersji oryginalnej, a takie nośniki atrakcyjności, jak dodatkowe teksty, pocztówki, krzyżówki, czy gazety rosyjskie pojawiają się niezwykle rzadko, albo wcale. Warto także nadmienić, że to, co nazywamy dobrowolnym wyborem języka rosyjskiego przez uczącą się młodzież w bardzo wielu szkołach wyborem nie jest. Dotyczy to zwłaszcza szkół wiejskich i małomiasteczkowych. Na przykład 55,5% uczniów gimnazjów i liceów we wspomnianym powiecie makowskim (N = 200) jako motyw wyboru tego języka wskazało na przymus szkolny, przy czym w grupie chłopców wskaźnik ten wynosi ponad 70%⁶. Czyżbyśmy więc mieli do czynienia z kolejnymi mitami odnoszącymi się do szkolnego nauczania i uczenia języka naszych wschodnich sąsiadów? Czyżby powszechne oczekiwania co do wysokiej jakości szkolnej dydaktyki rusycystycznej w dzisiejszej rzeczywistości były oczekiwaniami pozbawionymi roszczeń do prawdy? Czyżby stawały się fikcją? Nie można odpowiedzieć na te niezmiernie ważne pytania na podstawie jednej próby badawczej. Konieczne byłyby badania reprezentatywne na próbie celowej. W każdym razie sygnały to wielce niepokojące.

Ale czy to oznacza, że po stronie mitów możemy zapisać manifestowaną od czasu do czasu chęć całkowitego wyeliminowania języka Puszkina z systemu edukacyjnego Rzeczypospolitej? Myślę, że są to pragnienia rzeczywiście ze sfery mitów, których spełnienie nie wydaje się możliwe. A przesłankę ku temu jest kilka. Przywołam tylko trzy.

Po pierwsze, wspomniana niszczycielska lawina nie zmiotła żadnego z ośrodków rusycystyki akademickiej w naszym kraju, z ich wielkim i niepodważalnym dorobkiem naukowym, dydaktycznym i organizacyjnym, a jest tych ośrodków — jeżeli dobrze pamiętam — osiemnaście. Nie zmiotła „Przeglądu Rusycystycznego”, czasopisma, które wciąż pozostaje tytułem

⁶ Dane zaczerpnięto z pracy magisterskiej K. Damieckiej: *Język rosyjski jako przedmiot nauczania w opinii uczniów szkół powiatu makowskiego*, wykonanej pod moim kierunkiem w Instytucie Rusycystyki UW w r. 2007.

liczącym się nie tylko w polskiej, ale i światowej humanistyce. Młodzi Polacy studia rusycystyczne podejmują i podejmować będą. Nie było bowiem, nie ma i nie będzie Europy bez Rosji, narastają procesy integracyjne z tym wielkim krajem ze strony wszystkich liczących się potęg światowych, a to oznacza, że nauczanie także języka rosyjskiego, jako jednego z języków ONZ, a zarazem najbardziej rozpowszechnionego w Europie Wschodniej, nie tylko nie straciło na aktualności, ale staje się wręcz nieodzowne.

Pragnieniem młodych Polaków jest opanowanie języków najbardziej rozpowszechnionych i najbardziej przydatnych — angielskiego, niemieckiego, rosyjskiego, francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego i innych. Każdy z uczących się dąży do opanowania dodatkowych i skutecznych narzędzi komunikacji w skali międzynarodowej, narzędzi użytecznych w odbieraniu i przekazywaniu informacji, do porozumiewania się w mowie i w piśmie z ludźmi władającymi tymi językami, dąży do poznania ich tradycji, kultury, mentalności poszczególnych narodów, a także realiów życia codziennego swoich rówieśników.

Po drugie, od czasu, kiedy język rosyjski przestał być przedmiotem obowiązkowego nauczania, nie straciła na znaczeniu Olimpiada Języka Rosyjskiego w naszym kraju. Zmniejszył się jedynie jej zasięg, ale ten specyficzny ruch intelektualny wciąż ma się dobrze i znajduje zwolenników wśród uczącej się młodzieży.

Po trzecie, tak zwany rosyjski język biznesu odnosi w naszym kraju niespotykane sukcesy. Z każdym rokiem uczy się go coraz więcej Polaków w różnym wieku, zaś jego wybór i uczenie się traktują oni w pierwszej kolejności jako „obiecującą inwestycję na przyszłość”. W samej tylko Warszawie w roku 2005 było osiem szkół językowych, oferujących kursy rosyjskiego języka biznesu i wszystkie te szkoły razem wzięte nie były w stanie zaspokoić potrzeb w tym zakresie. 85% uczestników tej formy kształcenia postrzega Rosję jako „obiecujący obszar działalności dla polskich firm w najbliższej przyszłości”. A przecież prywatne szkoły językowe nie są jedynymi instytucjami prowadzącymi ten profil kształcenia. Czynią to z powodzeniem także uczelnie wyższe.

Łatwo się domyślić, że o trwałym miejscu języka rosyjskiego w polskim systemie edukacyjnym nie decydują wyłącznie politycy, albo urzędnicy Ministerstwa Edukacji, decydują sami zainteresowani — uczniowie i ich rodzice, studenci i słuchacze szkół językowych. Młodzi Polacy wiedzą, że w świecie współczesnym konieczny jest klimat szeroko rozumianej współpracy i tolerancji, w tym tolerancji językowej, a to oznacza, że dyskryminacja języków innych narodów w prawdziwie demokratycznej Polsce nie powinna mieć miejsca. Dotyczy to również, a może przede wszystkim języka Puszkina. Podkreślam — m ł o d z i P o l a c y, ponieważ to oni — w odróżnieniu od starszego pokolenia — są bardziej skłonni urządzać świat w sposób racjonalny i nie oglądając się na zadry

przeszłości, budować przyszłość, w której będą mogli żyć i pracować normalnie — bez uprzedzeń i pogardy dla innych narodów, kultur i języków. I jeżeli podobne postawy staną się dominujące wśród młodych Rosjan, to o przyszłość języka rosyjskiego w Polsce i języka polskiego w Federacji Rosyjskiej możemy być spokojni. Ale klucz do tego trzymają w swoich rękach przywódcy tego wielkiego i pięknego kraju. Oby jak najszybciej z niego skorzystali.

Władysław Figarski

THE RUSSIAN LANGUAGE IN POLAND — THE FACTS AND THE MYTHS

Summary

Seeing through the lens of Poles' perception of Russia and Russians over centuries, looking through the lens of Poland's and Poles' experience of relations with this great country, the author undertakes an analysis of a number of factors that have determined Poles' attitudes towards the Russian language as a school subject. Some facts bearing on the attitudes are endorsed as true or approximating the truth, while others are exposed as myths, fiction at odds with truth, often not even pretending to be true. It is emphasised, inter alia, that the Russian language in Poland has always been burdened with political overtones, most so during the period of partitions and in the years 1945–1989. This has had catastrophic consequences for the attitude of Poles towards the actual teaching and learning of the language of Pushkin in our country. However, the author posits that there are grounds for a change of the attitude to the Russian language and its place among other foreign languages taught at Polish schools, in the spirit of broadly-defined collaboration and tolerance, including language tolerance, in line with changes taking place across the civilised world.

Владыслав Фигарски

РУССКИЙ ЯЗЫК В ПОЛЬШЕ — ФАКТЫ И МИФЫ

Резюме

Глядя сквозь призму многовековой истории польско-российских взаимоотношений, автор статьи анализирует целый ряд факторов, повлиявших на отношение поляков к русскому языку как школьному предмету. Одни из них автор считает правдивыми или в некоторой степени приближенными к правде, в то время как другие рассматривает как мифы, которые далеки от правды, а иногда даже лишены и доли правды. Автор также подчёркивает, что на русский язык в Польше всегда оказывала огромное влияние политика двух государств, достигшая своего апогея в годы Раздела Речи Посполитой, а также в период 1945–1989 гг. Последствия такой ситуации катастрофически повлияли как на процесс обучения русскому языку, так и на отношение поляков к языку Пушкина в нашей стране. Однако, несмотря на это, автор статьи выражает мнение, что существуют все основания предполагать, что отношение поляков к русскому языку коренным образом изменится, что русский язык займёт достойное место среди других иностранных языков в польских школах, что обучение ему будет проходить в атмосфере сотрудничества, взаимопонимания и толерантности, в том числе языковой толерантности, к чему в настоящее время стремится весь цивилизованный мир.